Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr.— od 1. lipca do końca grudnia 3 złr. 40 kr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. lipca do końca grudnia 4 złr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane niepieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 27.

Lwów dnia 30. Czerwca 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 ¼ na 1. piętrze.

Z tym numerem kończy się 1szy kwartał Przeglądu politycznego; numer sobotniejszy z mapą Turcyi europejskiej, rozesłany zostanie tylko tym osobom, które przedpłatę do środy (7. lipca) uiściły; upraszamy przeto o spieszne jej nadesłanie.

Przegląd polityczny.

Rosya koncentruje obecnie znaczne siły wojskowe w królestwie polskiem. Mówią, że cesarz Aleksander II., który ma wkrótce przyjechać do Warszawy, odbędzie przegląd zgromadzonego w tym celu pod stolicą kongresowej Polski wojska. W obec tak mocno zawikłanych stosunków Europy, w chwili, kiedy mocarstwa nie zgodziły się jeszcze co do sposobu rozwiązania kwestyj spornych — gromadzenie znacznych sił zbrojnych na jeden punkt cesarstwa, może krom zamierzonego przez cara przeglądu, podać przedmiot do najrozmaitszych domysłów.

I Turcya zbroi się ciągle, zwołuje w Rumelii rezerwy i wyprawia wciąż wojska, to pod Czarnogórę, to na wyspę Kretę.

Załatwieniem sprawy czarnogórskiej zajmie się osobna konferencya pełnomocników wielkich mocarstw, którzy mają w tym celu zjechać do Stambułu. Na miejsce sporu zjedzie tylko komisya, złożona z inżynierów, aby zdjąć i ułożyć potrzebne mapy do ścisłego oznaczenia granic między Czarnogórą a Turcyą. Oprócz oznaczenia ścisłego granic, chodzi tu jeszcze o uznanie niepodległości i o pomknięcie granic Czarnogóry aż do adryatyckiego morza. Z tego względu zwracaliśmy i zwracamy uwagę na trudności, jakim ulega ta pozornie drobna sprawa.

Jeneralnym gubernatorem wyspy Kandyi czyli Krety, mianowano Sami Paszę. Dotychczasowy gubernator Vely Pasza ma być w skutek żądania powstańców odwołany; donoszą nawet, że Porta obiecuje i innym żądaniom powstańców zadosyć uczynić, a mianowicie wydać i w życie wprowadzić ustawy zgodne z zasadami równouprawnienia chrześcian. Mimo tych obietnic, podejrzliwi powstańcy broni nie złożyli.

Powodem zwłoki na konferencyach paryzkich ma być według doniesienia *Indep. Belge* choroba Fuad Paszy pełnomocnika tureckiego.

Półurzędowe dzienniki francuzkie wystrzeliły znów znaczny zapas argumentów i przeciw Anglii i przeciw Austryi. Język tych dzienników nie zgadza się z zamiarami pokojowemi, z któremi cesarz Francuzów tak często popisywać się lubi.

Paryzkie konferencye.

Zastanowiwszy się w ogóle nad niemi, przyznać przedewszystkiem potrzeba, jako żałować należy, że po pierwszych konferencyach w Paryżu, drugie nastąpić musiały. Po skończeniu wojny wschodniej, równie jak dziś, a może i łatwiej dałby się były uporządkować wszystkie sprawy, które dziś zajmują dyplomacyę europejską. Nie tyle bowiem szło wówczas o ustalenie faktów, ile o utrzymanie zasad, jakie spowodowały państwa wojujące, by szły Turcyi na pomoc. Każde odłożenie stałego pokoju, ma te same niedogodności; mianowicie, że się nowe pojawić muszą trudności. Polityczny horyzont podobny jest w tym względzie do biegu chmur na horyzoncie niebieskim, który bieg na długo nie da się w jednym utrzymać kierunku. Uczą nas tego dziejowe doświadczenia. Kongres wiedeński trwał tak długo, aż się wreszcie wpływ Francyi i pana Tallejranda okazał przeważnym. I paryzkie konferencye przeciągały się póty, póki się głos Rosyi nie stał silniejszym, i to właśnie w tych kwestyach, o które się z Rosyą walka toczyła. Jednem słowem, sprawy, o które głównie rzecz idzie, w wielu względach przynajmniej, mogły być zupełnie inaczej urządzone, gdyby to urządzenie nastąpiło było dawniej. Niemniej przeto ważne będą korzyści, jakie przyniesie ostateczne ułożenie pokoju. W tej mierze trzeba głównie mieć na oku urządzenie całości, chociażby szczegóły podrzędne nie wszystkich zadowolały. Jest to właściwością ludzi, mianowicie młodych i niedoświadczonych, że pragną niemożliwej doskonałości, i chcieliby zaprawdę mieć wino bez wszelkiej goryczy, róże bez cierni. Toż samo dzieje się i w polityce, która rzadko dać może zupełne rezultata, i wszystkie wypełnić jest w stanie nadzieje. Umysły wszakże dziejowemi doświadczeniami nauczone, zadowolnić powinny rezultata, jakie sprowadzi w końcu druga konferencya paryzka. Usamowolnienie Dunaju i ujść jego, zagwarantowanie przez mocarstwa europejskie posiadłości europejskich Turcyi; jednostronne opiekowanie się księstwami Naddunajskiemi, które dawało powód do tych zawikłań, zastąpione powszechną opieką — są to zawsze ważne i niezaprzeczone korzyści. Co do tych głównych kwestyj nie rozbiegały się nigdy zdania mocarstw europejskich, a jeżeli one w szczegółach ścierały się nieco, można twierdzić śmiało, że ta różnica zdań nigdy nie była tak stanowczą, aby na jedną nawet chwilę dzieło powszechnego pokoju narażonem było na niebezpieczeństwo. Niema na konferencyi paryzkiej ani jednego mocarstwa, któreby było w możności, przeprowadzić własne swe zdanie we wszystkich jego odcieniach, i któreby w ostatecznym rezultacie, nie musiało zmodyfikować zachceń swoich. To dowodzi, że przy stole konferencyjnym zasiadają równouprawnieni, z których każdy musi uwzględniać zdania drugich. Z tego wypłynie inna boczna niejako, ale nie mniej ważna korzyść. Będzie nią zbliżenie się konieczne mocarstw biorących udział w konferencyi. Aby pokój był pokojem, nie dosyć, by został spisany na papierze; trzeba prócz tego, by był potwierdzony wewnętrznem przekonaniem z dobrej woli pochodzącem. Z paryzkiej konferencyi żadne mocarstwo nie wyjdzie jako zwycięzone lub upokorzone. Stosunki mocarstw co do ich siły właściwej, są dziś te same prawie, jakiemi były przed wojną. Przeważna siła wypadków uzbroiła Europę do walki, w której po każdej stronie wystąpiły zarówno miłość ojczyzny i śmiała odwaga. Po takiej tylko wojnie, możliwym jest pokój. Paryzka konferencya mogła się była w trzy dni zakończyć, gdyby to na niej był zwycięzony, któremu by zadyktowano prawa. Ale pokój takiego rodzaju, i tak szybko zawarty, zwykle nie trwa długo. Pomału i nie bez trudności występuje na jaw nowa zgoda Europy; a miarkując po coraz więcej zbliżających się ku sobie zdaniach, jakie się dotąd przy konferencyi objawiały, jest nadzieja, że ta zgoda będzie trwałą i w dobrej wierze zawiązaną.

Dawszy ogólny pogląd na toczące się w Paryżu konferencye, przejdziemy teraz do niektórych ważniejszych szczegółów. Gazeta *Independance Belge* podaje nam w tej mierze dobry dosyć rozbiór protokołu konferencyjnego. Ma to być, jak mówi wspomniona gazeta, korespondencya ze Stambułu — o czem wszakże wątpić można, miarkując już po czasie, już po tem także, że korespondencye gazet belgijskich, tak ze Wschodu, jak z Włoch i z Północy, są zazwyczaj pochodzenia francuzkiego.

Pierwsze posiedzenie, powiada taż gazeta, przeszło na złożeniu listów wierzytelnych i innych formalnościach. Na drugiem posiedzeniu hr. Walewski podniósł głos, i miał długą mowę, popierającą połączenie Multan i Wołoszczyzny. Taki rodzaj reorganizacyi byłby wedle niego jedynym środkiem do podniesienia dobrego bytu obu księstw, i do ścieśnienia węzłów, jakie łączą je z Portą otomańską. Francya, dodał on, nie porzuciła nigdy tego projektu, i spodziewa się dziś jeszcze, że inne mocarstwa przyłączą się do niego po ścisłejszem zbadaniu i objaśnieniu tej kwestyi. Lord Cowlej był tego zdania, że przede wszystkiem należy ułożyć pewny porządek w dyskusyach, aby uniknąć wszelkiego zamieszania. Owoż inicyatywa w kwestyi Multan i Wołoszczyzny, należy wedle niego do Fuad Paszy, jako pełnomocnika Turcyi. Po nim najbliż-

Respons kawalera nie świeżej daty
do panny posażnej.

(Dokończenie). Wy to, panie matki, powinnybyście zacząć od reformy dziecigtek drobnych.—Od kołyski panieneczka strojona i bawiąca się tylko, niema wyobrażenia o prostocie i powinnościach; bez czego, dorosłszy, w domu mężowskim nieprzygotowana znaleść pracę i oszczędność, ale spodziewa się jeno dla młodej próżności środków obfitych. Mąż kochający powinien wszystkim zachceniom dogadzać, powinien być dumnym swoją małżonką i wielką robić z niej paradę na świecie. Od kołyski pokazywana ludziom jako arcydzieło, adorowana pochlebstwami ludzkiemi, uronie kobietą próżną — do nieustającego popisu przed ludźmi. Serce zagłuszone oschnie, a pewno w niem marzenia o prawdziwem szczęściu nie będzie już nigdy. Dziwny to przewrót w naturze człowieczeństwa! Za koczowniczego, pół dzikiego życia, mężczyzna był powodem włóczęgi, goniąc za zdobyczą, łowem, niebezpieczeństwami, i nie zagrzewał miejsca. Kobiéta wówczas tęskniła za spokojem i ciszą, za siedliskiem stałem; a ledwie pierwszą trwałą dostała chatkę, załudniła ją takiem szczęściem, że już za nią tęsknił koczownik odwieczny, i skrawek ziemi ukochał na ojczyznę. Dzisiaj w czasach wysokiego podniesienia cywilizacyi — kobiéta zaczyna tęsknić za szalonym ruchem, dom tylko na wytchnienie lubi, a życie całe po za tym domem. Szczupłe już kraju własnego granice, świat już w lat kilka nudny, bo nowości braknie i trzeba coraz a coraz silniejszych wrażeń. Uciekłem raz od kochanki lubiącej wystawę i popis. Uciekłem drugi raz od rojącej sobie cu la na obczyźnie i pragnącej szybować skrzydłem sokolem po świecie. Uciekłem trzeci raz od amatorki sceny, i wybornej aktorki w rolach *swobodnych* kobiet na amatorskiej scenie. Uciekłem od śpiewaczki namiętnéj, która pół dnia przepędzała na ćwiczeniach głosu, poświęcając wszystkie skarby serdeczne dla trzech oktaw sopranowych. Uciekłem od namiętnéj czytelniczki romansów szkoły szalonéj. Uciekłem nakoniec od literatki, która noce całe trawiła na pisaniu książek i studyach uczonych.—Uciekałem od każdej, która niemiała serca do kochania, a na jej śnieżnem, zlodowaciałem czole błyszczał tylko zgrabny rachunek.

A największą liczbę spotkałem takich, co kochać zdolne, lecz samolubnie kochać chłopca choćby najzaleniéj, ale kochać dla siebie tylko—nie dla niego. Taka kobiéta, zaledwie spotkasz ją sympatycznem spojrzeniem, przeczuje sercem twoje zamiary, ukocha je często wielką miłością. Ale zobaczysz, jak zaraz fortyfikować będzie samolubnie każdą zdobycz z twojego serca wyrwaną, na własność swoją wyłącznie. Bardzo cię kochać będzie, ale wydrze cię światu i wszystkim ze światem stosunkom. Kochanek czy mąż, jesteś jéj własnością, jéj niewolnikiem. Ta egoistka odepchnie twoje ambicye, twoje marzenia, twoje iluzye i twoje nadzieje wszystkie — zdobywając cię całkowicie dla siebie, bez względu na to, choćby świat tobą pogardził. Od takiego kochania zachowaj mię Boże!

Ja szukam anioła spokoju i ciszy, któregobym sercem krzepił się do prac wielkich i zadań olbrzymich na świecie; któryby każdy mój czyn szlachetny pieszczotą i uczczeniem nagrodził, dając zachętę do pracy i poświęcenia, nadzieją téj najsłodszej nagrody. Ja szukam takiego anioła, marząc przez małżeństwo zbudowanie świątyni czystości pod moją strzechą. Tu chciałbym znosić najdroższe przeszłości pamiątki, tu chciałbym znosić zarody do odbudowania społecznego szczęścia, tu wychowywać przyszłość!... A moja najdroższa chęć, aby mi była kapłanką w domu, czci przestrzegającą, by mi załudniła dom mój kochaniem i czystością myśli. — Chciałbym się lękać zmazany grzechem, przestąpienia jéj progów; tu chciałbym zawsze odetchnąć swobodnie i nabrać życia nowego do pracy i walki.—O ty najrozkoszniejsza... pieśni! podaj rękę! z tobą ja będę najszczęśliwszym w świecie. Uczczenia mego nikt ci nie określi, bo ono będzie wyższe nad wszystkie hołdy ziemskiéj dawane próżności; ja ci dam cześć pierwszą po Bogu, bo przez twe kochanie, przez włókienka serca twojego związę się z Bogiem. Miłości twojéj nie będzie granicy; bo z tobą złać się chciałbym w jedną duszę, w jedną myśl, w jedno najsłodsze uczucie. Dla ciebie ramię wzmocnieje do pracy, do twej obrony piersi lwiemi będą; dla ciebie serce moje męzkie tak się rozszerzy i tak się rozgrzeje, że nieskończoność znajdziesz w niem rozkoszy; bo w każdej kropli krwi

sze prawo ozwania się mają reprezentanci państw sąsiednich, a po nich dopiero przyjdzie kolej na mocarstwa pośrednio tylko interesowane. Baron Hübner poparł zdanie lorda Cowlej, które też jednogłośnie przyjętem zostało. Na to Fuad Pasza oświadczył, jako życzeniem Porty jest, aby wszyscy członkowie kongresu zgodzili się w tak ważnej kwestyi, i aby ta została roztrzygniętą z zadowoleniem wszystkich stron; że zaś sam nie czuje się być uprawnionym, aby robił wniosek jakikolwiek, któryby mógł służyć za podstawę do dyskusyi. Pełnomocnik rosyjski wyrzekł, jako zupełnie zgadza się ze zdaniem hr. Walewskiego. Hrabia Hatzfeld zachował się na polu zupełnie neutralnem; a pełnomocnik Sardynii oświadczył, że będzie zadowolony tem wszystkiem, co konferencya zawyrokuje. Posiedzenie trzecie trwało dłużej od poprzednich. Hrabia Walewski, przemówiwszy w duchu poprzedniej mowy swojej, skończył przedłożeniem projektu do reorganizacyi księstw Naddunajskich. Według tego projektu, miało być dwóch hospodarów, a jeden wspólny senat na oba księstwa, i jedna i ta sama konstytucya na jak najobszerniejszych zasadach; księstwa nareszcie miały nosić nazwę: Połączone prowincye naddunajskie. Gdy lord Cowlej na to przypomniał zobowiązanie wzajemne przyjęte na ostatniem posiedzeniu, Fuad Pasza oświadczył, jako nie jest upoważniony przedłożyć kongresowi jakąkolwiek podstawę do debat nad Multanami i Wołoszczyzną; i że przeciwnie wedle danych mu instrukcyj nie może on przypuścić żadnej dyskusyi nad projektem, któryby miał na celu połączenie obu księstw. Na to ozwał się br. Hübner, że jest upoważnionym od rządu swego, w razie gdyby Turcya żadnego nie podała planu, do zaproponowania dyskusyi nad *urządzeniem organicznem* (Reglement organique). Hrabia Hatzfeld zaproponował, aby naprzód zastanowić się nad tem, jakie właściwie są stosunki między Portą a księstwami Naddunajskiemi; i dodał, że co do dyskusyj samych żadnej nie ma instrukcyi. Zastępcy Rosyi i Sardynii odwołali się do tego, co na poprzedniem wyrzekli posiedzeniu. Konferencya wahała się przyjąć do protokołu projekt hr. Walewskiego, równie jak i propozycyę austryacką. Posiedzenie zostało odroczone do 10. czerwca, z powodu, aby członkowie konferencyj mogli zażądać nowych instrukcyj. Projekt fokszański podany przez hr. Walewskiego, jest tego rodzaju, że może tylko utworzyć rodzaj nowego sejmu polskiego, i podkopać resztę władzy monarchicznej hospodarów. Książęta ciągnęliby do separatyzmu, senat do unii; a do tego ogólne prawo głosowania miało być zaprowadzone w kraju, gdzie proboszcze wiejscy ledwie umieją czytać i pisać. Anglia nie zdaje się być zupełnie ustaloną w zdaniach swoich co do tej kwestyi. Lord Cowlej widocznie wstrzymywał się z ostatecznem słowem, chcąc czas zostawić ministeryum angielskiemu; a jest to rzecz nie małego znaczenia przy znanej ociężałości w myślach i wygodnem usposobieniu lorda Malmesbury. Rosya przed konferencyami jeszcze była w zupełnej zgodzie z Francyą co do tego projektu, który można bezpiecznie uważać za projekt rosyjski. Jest to projekt, jakby umyślnie na to wymyślony, aby zachować wieczne zarzewie niezgody, i mieć zawsze powody do starć rozmaitych z Portą, któreby w czasie przyniosły żądane korzyści. Sardynia zachowuje neutralność, Prusy zaś chcą uzyskać czas na rozbiorze kwestyj internacyonalnych. Austrya chciałaby mieć rozebrane szczegóły organizacyjne, zanimby kwestya zasadnicza roztrzygniętą została; Porta zaś zachowuje dotąd stanowisko bierne, obronne tylko. Wyznać trzeba, że ten stan rzeczy nie wiele dotąd zadawalnia. Rzeczą Turcyi było, jasno i wyraźnie wystąpić. Od niej tylko wychodzące projekta mogą mieć powodzenie, jej właściwie przystoi oznaczyć stanowisko, z którego wyjść należy. Zrzekając się inicyatywy, i dając w tej mierze Francyi pierwszeństwo, Turcya popełniła błąd, którego ledwie się można było spodziewać po takim mężu stanu, jakim jest Ali Pasza. Spodziewać się należy, że błąd ten został później naprawiony. Dziwić się jeszcze w końcu należy temu, że Francya występuje na nowo z projektem połączenia, kiedy go już porzuciła w roku przeszłym. Zdaje się, że hr. Walewski mniema zadosyć uczynić późniejszym oświadczeniom, stanowiąc dwóch hospodarów ze wspólną obróżą na szyi.

Przegląd dzienników.

Wiedeń *21. czerwca.* Roboty przygotowawcze względem załatwienia sprawy czarnogórskiej, nie miały dotychczas żadnego skutku. Według propozycyi angielskiej, są rządy Francyi i Rosyi za tem, by przy przyszłych zamierzonych konferencyach czarnogórskich nie poruszano wcale kwestyi *zwierzchnictwa*. Porta zaś sprzeciwia się temu wprost, i żąda, by ten punkt nasamprzód uregulowano, oświadczając, że jedynie wtedy, gdy Czarnogóra uzna zwierzchnictwo Turcyi, może być mowa o odstąpieniu Grahowy. *K. Z.*

Z Czarnogóry donosi *Wanderer*: W Mostarze (w Hercogowinie) chcieli Turcy zabić konzula rosyjskiego; uratowano go jednak, został tylko ranionym w prawą rękę. Konzul rosyjski i francuzki wyjechali natychmiast do Raguzy.

Tryest *20. czerwca.* Przejeżdżanie się okrętów francuzkich po morzu adryatyckiem, nie zostało bez skutku; wywarło ono wpływ najszkodliwszy na interesa Porty, którego może i konferencye paryskie zażegnać nie potrafią. Rajasowie bowiem są tego przekonania, że mocarstwa europejskie, a na czele ich Francya, niezawodnie wydobędą ich z pod jarzma tureckiego.

Warszawa. *Szlązka Gazeta* donosi, że rozpoczęły się już poruszenia wojskowe w królestwie polskiem, które zapowiadano przed kilkoma jeszcze miesiącami; a w sierpniu najdalej będzie w królestwie 130,000 skoncentrowanego wojska. Z końcem sierpnia, a najdalej w początkach września, ma przyjechać cesarz Aleksander do Warszawy. Pod Warszawą stanie obozem 50,000 wojska, o innych stacyach obozowych nic jeszcze niema pewnego. — Minister spraw wewnętrznych p. Muchanow przedłożył cesarzowi projekt nowej ustawy gminnej dla Królestwa, po której obiecują sobie bardzo wiele. Nowo zaprowadzone *podymne*, zdaje się, że będzie pobierane już w tym roku; projekt bowiem tego podatku przedłożono już do najwyższej sankcyi. Dochód skarbu Królestwa powiększyłby się tym podatkiem o 1,700,000 rubli, z których połowę użytoby na pokrycie niedoboru skarbu, drugą połowę na podwyższenie płacy urzędników. Zarząd pocztowy w królestwie polskiem ulegnie znacznym zmianom. Pozostanie wprawdzie ciągle zawisłym od głównej administracyi poczt państwa, bezpośrednio zaś będzie podlegać namiestnikowi Królestwa. Profesorowie i studenci wszechnicy kazańskiej postanowili na wzór wszechnicy petersburskiej wydawać dziennik naukowy.

Petersburg *19. czerwca.* Rosyjski dziennik *Wiedomosti* zamieścił następne urzędowe doniesienie; „Ponieważ w niektórych tak krajowych jak i zagranicznych dziennikach rozbierano kwestyę zaprowadzenia nowego gregoryańskiego kalendarza w Rosyi, mamy sobie za obowiązek, za zezwoleniem tak kościelnej jak i rządowej cenzury oświadczyć, że ani prawosławny kościół, ani też rząd nie myśleli nigdy o zaprowadzeniu gregoryańskiej rachuby czasu, rachuby, która pomimo, że jej przyznają astronomiczną dokładność, nie jest jednak wolną od bardzo ważnych błędów. Ustanowienie chrześciańsko-kościelnej rachuby czasu, należy li tylko do wsełeńskiej (powszechnej) katedry naszego świętego kościoła.“

Paryż *22. czerwca.* Siódme posiedzenie konferencyj, po którem obiecywano sobie bardzo wiele, a które wczoraj odbyć się miało, zostało odroczonem, ponieważ Fuad Pasza zachorował, jak *Le Nord* twierdzi, z powodów dyplomatycznych, na gardło. *L'Independance* donosi, że postanowiono na ostatniej radzie ministrów w St. Cloud urządzić ogólne *dyrektoryum bezpieczeństwa i policyi.* Kilku nader przezornych prefektów nakazało, by tylko właścicielom kamieniołomów proch do rozsadzania skał sprzedawano, nie zaś robotnikom. *Nord* donosi, że minister marynarki nakazał, by wszystkie w budowie i naprawie po warsztatach okrętowych zostające statki wojenne, najdalej do końca roku były gotowe.

— *25. czerwca. Monitor* dzisiejszy zawiera dekret, mocą którego zostało urządzone i księciu Napoleonowi oddane ministerstwo Algieryi i kolonij. *Tel.*

Londyn *20. czerwca.* Podług dzienników i korespondencyj otrzymanych z Londynu, rząd angielski nie tylko wysłał nowe instrukcye do dowódźców stacyj morskich, jak nadal mają stosować prawo rewizyi do cudzoziemskich okrętów, ale nadto nakazał śledztwo co do skarg Stanów Zjednoczonych. Dzienniki angielskie jednozgodnie powiadają, że wprawdzie Stany Zjednoczone nigdy nie dopełniały zobowiązań, zaciągniętych układem o handel niewolnikami, ale że w obecnej chwili niewłaściwie byłoby i niepolitycznie, zrywać z niemi, a tem bardziej wikłać się w wojnę. Dla tego pochwalają postępowanie rządu.

Rzym *25. czerwca.* Rząd papiezki zażądał kilku oficerów marynarki z Francyi, biorąc ich w swoją służbę. Kazano budować 2 parowe korwety, i zamierzono powiększyć liczbę wojennych okrętów.

Genua *23. czerwca.* Tutejsze dzienniki donoszą, że wczoraj po południu zawinął do tutejszej zatoki *Cagliari* z całą w Salerno uwolnioną osadą, pod dowództwem kapitana Sitria. Na pokładzie znajdujący się angielski konzul oddał natychmiast majtków władzom sardyńskim. *Tel.*

Stambul *19. czerwca.* Sami Pasza, dotychczasowy minister oświecenia, został mianowany jeneralnym gubernatorem Kandyi. Soliman Pasza udał się z 4ma batalionami do Kandyi, zamiast do Bosnii. Nadeszły z Anglii 4 nowe parowce śrubowe. W Smyrnie było 16go dość silne trzęsienie ziemi, niezrządziło jednak wielkiej szkody. *Tel.*

Ibrailow *14. czerwca. Peszt. Lloyd* donosi, że w Ibrailowie znieważyli Grecy w południe 10. b. m. nowo przybyłego konzula francuzkiego. Władze miejscowe starały się go ochronić; konzul udał się w celu uzyskania zadosyćuczynienia do komisarza swojego rządu w Bukareszcie. Dziś 14. zbuntowali się wyrobnicy i zażądali podwyższenia płacy.

Bukareszt *12. czerwca.* Po dwuletniem noszeniu się z różnorodnemi mniej lub więcej olbrzymiemi ideami reorganizacyi księstw; po całorocznem przesiadywaniu międzynarodowej komisyi w Bukareszcie i Jasach; po złożeniu, w skutek najniepraktyczniejszego fermanu, najniepraktyczniejszego dywanu *ad hoc*; po obudzeniu wszystkich namiętności narodu rumuńskiego; obiecawszy biednemu, ciężko dotkniętemu krajowi złote góry—doprowadzono nareszcie do tego, że zmieniła się cała ta kwestya w kwestyę zupełnie osobistą, nie mającą żadnego większego znaczenia. Dziś w Paryżu o to głównie chodzi, kto ma zostać księciem w Bukareszcie, a kto w Jasach; może tylko jeszcze o to chodzić, czy ten książę ma być wybieranym, czy mianowanym przez kongres, lub też przez Portę. Fuad Pasza pełnomocnik Porty w Paryżu, uznaje tylko tę ostatnią alternatywę, i żąda jedynie dla Turcyi prawa mianowania książąt. *K. Z.*

Nowy Jork. W Stanach Zjednoczonych mocno się zajmują zniesieniem cła przez Hanower pobieranego

---

jego krew twoja, a w każdem drgnięciu uczucia twoje uczucie!...

Kiedybym malał na świecie powszednim, tybyś przeczuła upadek mój sercem, i posmutniałoby twoje pogodne czoło. Wtedy uciekałbym z domu po hart męzki, po chwałę, i niemi zmyłbym wstyd z czoła mojego — aby przyjęło godnie blask twojego uśmiechu.

Kiedybym w walkach tego świata pod sztandarem szlachetności wracał z poszarpaną piersią, poranionem sercem, twoje kochanie zgoiłoby rany, nowym zapałem naprężyło serce i męzką dumę odmłodziło w duszy.

Tybyś nie była kokietką — dla umeblowania świata wdzięków twych przepychem. — Tybyś zdeptała pochlebstwa od gromady gadów i płazów jaśniejących jeno światłem fosforycznem. Bo moja miłość i cześć religijna, jakąbym dał tobie, zgasiłaby wszystkie fałszywe blaski, jak tarcza słoneczna tłuszczowe płomienie. — Chléb wtedy każdy byłby dla nas smaczny. Bóg byłby z nami, a przybytkiem Jego, najczystsze nasze sumienie. Z tym gościem dom nasz byłby zamkiem pysznym, z samych rubinów, szmaragdów, szafirów i dyamentów co najczystszej wody. Z tym gościem praca dałaby dorobek, powolutenku, ale jak łza czysty. A takim chlebem wykarmiona dziatwa — cherubinową wzięłaby naturę . . .

Ja sobie marzę . . .

Wasz Mość Panna drzémiesz . . . Tak się nie godzi! Ja czytałem pilnie odezwę twoją. Ona obraziła mój najpiękniejszy ideał kobiéty. Taką bądź, kiedy szczęścia chcesz panienko! a sercem szukaj, znajdziesz twego króla! Ze sługą podłym — nudne, długie, smutne i gorzkie życie. Ale z rozumem do raju nie wrócisz, Ewo wygnana! Bramy zamkniętej anieli tam strzegą, anielską tylko potęgą otworzy bramy tej zamki wyanielona na ziemi kobiéta — miłością wielką, poświęceniem samém — po wypełnieniu życia aktami pokory . . .

Bądź zdrowa piękna i posażna Panno! Oddaj bankierom to co masz ziemskiego, a zacznij służyć Bogu bożemi darami, które masz w sercu! . . . A dostaniesz męża . . . *Filon.* *(Gaz. Codz.)*

Rozmaitości.

* Gmina żydowska w Wiedniu, przy uroczystości otworzenia nowo zbudowanej synagogi na przedmieściu Leopoldstadt, zrobiła składkę, z której zebrane 200 złr. przesłała braciom miłosiernym, zawiadującym szpitalem chrześciańskim.

* W Pradze skazanym został pewien bogaty obcerzysta na 5 lat więzienia za krzywoprzysięstwo w sprawie o wartość 29 złr.

* Z Portugalii donoszą, że w Lizbonie miała się znowu pokazać żółta fébra.

* Wybuch nowy Wezuwiusza we Włoszech sprawia obawę podobnych klęsk, jakie w upłynionym roku sprowadziło trzęsienie ziemi.

* *Wierność kobiet, czyli nauka o zamianie.* Pod tym tytułem wyszło wyborne dzieło dla nauki kochanków wszystkich, i poczynających małżonków. Cena 2 grosze. Czy dzieło wyborne, szeroko o tem Dawid pisał, bo przedmiot ten jak uczy doświadczenie od czasów Adama jeszcze, jest trudniejszy podobno od kwadratu koła. Ale zawsze książka ta ma jedną wielką usługę, jest tania przynajmniej.

* *Sławny jeden skąpiec* dał niedawno krajcar ubogiemu, i w kilka tygodni potem umarł na rozszerzenie serca. To dowodzi oczywiście, że u skąpców serce i worek są w zupełnie przeciwnym stosunku. Ścieśnia się li worek, serce się rozszerza; a jeżeli się worek rozszerza, to serce się ściska. Na końcu przyjść może do takiego rezultatu, że przy ogromnem rozszerzeniu worka, serce zniknie zupełnie. Ztąd zapewne pochodzi nieużytość bogatych skąpców.

* *Pytanie.* Dla czego Amorek ma oczy zawiązane? *Odpowiedź.* Nie chce patrzyć się na głupstwa, jakie sprawia! Wielka prawda! I dla tego też, że Amorkowi podoba się grać w ciuciubabkę, tyle ludzi w swych miłostkach rozbijają nosy, a w małżeństwach nie raz karki skręcają. Wprawdzie Hymena malują z pochodnią. Kiedy pochodnia już za późno przychodzi! Wedle francuzkiego przysłowia, jak musztarda po obiedzie! oświeci zrobiono głupstwo. Przeciwnie działby się powinno. Amorkowi trzeba dać pochodnię, by widział, co czyni; a Hymenowi zawiązane kapitalnie oczy, by nie widział, co się dzieje. A że od przybytku głowa nie boli, można mu i uszy zawiązać; bo nie źle to być głuchym w małżeństwie.

przy ujściu Elby. Dzienniki amerykańskie wszystkich odcieni w długich artykułach powstają na cło wyżej rzeczone, przypisując Stanom Zjednoczonym zaszczyt zniesienia cła na Sundzie, i gwałtownie na rząd nastają, aby teraz wystąpił przeciw wszelkim podobnym cłom i opłatom w Europie, a mianowicie przeciw owym opłatom pobieranym przez Hanower przy ujściu Elby.

Przegląd pism czasowych polskich.

Dodatek tygodniowy **Gazety Lwowskiej** podaje w dalszym ciągu rozprawy o *komunikacyi krajowej*, artykuł pod tytułem: *Stan obecny i przyszły kolei żelaznych w Galicyi*, opisany przez J. Osieckiego, ces. francuzkiego inżyniera. Koleje towarzystwa galicyjskiego poczynają się od Krakowa. *Pierwsza linia* kolei galicyjskiej wychodzi z dworca krakowskiego, przebywa starą i nową Wisłę, i dąży do Bierżanowa, zkąd na prawo wychodzi boczna kolej do Wieliczki. Z Bierżanowa idzie dalej do Podłęży, zkąd znowu boczna kolej skręca do do Niepołomic. Z Podłęża idzie kolej w prostej linii do Bochni, z tąd do Słotwiny, a przebywszy Dunajec, do Tarnowa; dalej do Czarny, a po przejściu Wisłoki dosięga Dębicy. Długość téj kolei z Krakowa do Dębicy z 2ma odnogami do Wieliczki i Niepołomic, wynosi mil $15\frac{1}{2}$.

Dalszy projektowany kierunek kolei odbywa się w linii prostej, zostawiając Ropczyce po prawej ręce, do stacyi w Sędziszowie, a z tąd do Rzeszowa. Przebywszy Wisłok, dąży potem do Łańcuta, do Przeworska, Jarosławia, Radymna; i dalej idąc wzdłuż Sanu przez Małkowice, staje w Przemyślu, gdzie przebywa San na moście 170 sążni długim. Z Przemyśla dąży do Szehiń. Rudnik, Sądowej Wiszni, a z tąd przez Rodatycze do Gródka. Z tąd dąży przez Drozdowice, Kamionobrod, Czuniów, Powitno. Załuże do Mszany, a z téj stacyi przez Suchowolę, Rudę, Białohorszcze do Lwowa.

Główny dworzec wszystkich kolei galicyjskich będzie we Lwowie na Nowym świecie około rogatki grodeckiej, którego budynki obejmując 67 morgów (107.500 sążni kwadr.) rozciągać się będą frontem do ś. Jura. Główny budynek 70 sążni długi a 10 szeroki, obejmować będzie sale dla podróżnych, restauracye, kawiarnie, bióra urzędów manipulacyjnych, t. j. kasę, expedycyę pakunków, urzęda celne i policyjne. Po obu bokach dwa pawilony na pomieszkania urzędników i bióra. Tylny zaś budynek obejmować będzie magazyny, składy, koszary dla robotników i t. d. Dwa mniejsze budynki po bokach przeznaczone na remizy na 28 wagonów osobowych, dalej remizy na 15 parowozów gotowych do pełnienia służby; prócz tego skład węgli i drew, szopy dla wojska, koni, dział, prywatnych powozów i t. d. dwie pompy, magazyn, warsztaty, pomieszkanie dla dozorcy stacyi i koszary dla strażników i rzemieślników. Cały dworzec lwowski będzie miał 980 sążni wied., z tych 600 w kierunku prostym, a 380 w łukach.

Druga linia. Kolej wychodząc z dworca lwowskiego, skręca się w prawo po za staw Pełczyńskich, po za cytadelę, dąży do Pohulanki; a z tamtąd po za Pasieki, Majerówkę do Winnik, i dalej przez Czarnuszowice, Żurawniki, Laszki król., do Glinian, Oleska i Brodów. Z Brodów w pół mili równiną, dosięga granicy ros. w Radziwiłłowie.

Trzecia linia wychodząc także z dworca lwowskiego, dąży, czyniąc łuk około Sknilówka do Sokolnik, Nagorzan, Porszny i na Szczerzec, aż do przejścia Dniestru pod Uściem. Idąc dalej po prawej stronie rzeki, przechodzi między Nadyczami a Rozwadowem gościniec stryjski; ztąd do Demeszki leśnej, gdzie skręca się łukiem w prawo pomiędzy Turady i Haizdyczów, przebywając rzekę Stryj. Dalej idzie pod Zabłotowcami, Smiechowem, Żurawnem do Manasterzec, a przez Cwitów i Maszkowce do Halicza, dalej do Tyśmienicy, Otynii i Czerniowiec. Dalszy kierunek do granicy mołdawskiej dąży w południowym kierunku na Seret, Hadikfalę po lewym brzegu rzeki Suczawy do ostatniej poczty w Suczawie.

Czwarta linia z Przemyśla przez Sambor, Drohobycz i Stryj do Żurawna, nie jest jeszcze wytyczona.

W projekcie jest jeszcze kolej żelazna z Tarnowa do Węgier, na którą towarzystwo obywateli obwodów zachodnich pod przewodnictwem księcia Władysława Sanguszki otrzymało koncesyę; nie otrzymało jednak jeszcze sankcyi N. Pana. W dalszej perspektywie zamierza towarzystwo galicyjskie puścić kolej boczną z Tarnopola przez Złoczów do połączenia z koleją brodzką.

Gazeta Codzienna w przeglądzie pism czasowych zdaje sprawę z korespondencyi lwowskiej do *Gazety Warszawskiej* w następujących słowach: „Że cudzoziemcy nie znając dobrze ani naszego narodowego charakteru, ani zwyczajów i obyczajów naszych, wiedzeni nieusprawiedliwioną zawiścią, wiele o nas złego pisali i piszą, o tem wiemy; *ale że sąd ich da się usprawiedliwić przy bliższem rozpatrzeniu się w nas samych— o tem dowiadujemy się z listu ze Lwowa* Korespondent usłyszawszy od jakiegoś Niemca, że nie kochamy mowy ojczystej; od jakiegoś Francuza, że nie znamy dziejów ojczystych; od kogoś tam jeszcze (tą razą powinien to być Chińczyk lub Indyanin), że nie kochamy naszych wieśniaków; a jeszcze od kogoś, że jesteśmy próżniacy i lubimy zbytki — napisał wymowną filipikę, której celem jest poprawa naszych obyczajów, mająca się rozpocząć od tego, abyśmy nie dali się oszukiwać kupcom przejeżdżającym z zagranicy i wabiącym publiczność taniością towaru, który zazwyczaj w najlichszym jest gatunku.

Ale żart na stronę — korespondent lwowski ma zupełną racyę, choć nie potrzebował brać na świadectwo mieszkańców całego świata; a jeżeli mielibyśmy mu na seryo co do zarzucenia, to chyba to, że lepiej mógł użyć czasu na co innego, jak na powtarzanie morałów, których publiczność ma dosyć po wszystkich gazetach — a które nudzą tylko i zniechęcają prenumeratorów.“ (*Gazeta Codzienna* powtarza tu słowa jednego z życzliwych abonentów, a obiecując korzystać z udzielonej przestrogi, radzi i innym naszym dziennikom dla ich własnego dobra, by raczyły przestrogę tę uwzględnić.)

Korespondencye.

Przemyśl 25. czerwca. Oprócz wpływających ciągle i nie zbędnie dla każdego kraju potrzebnych podatków, nie wiem, czy jest które źródło, do którego by tak pewnie dochody wpływały, jak do zakładu asekuracyjnego. Każdy człowiek na świecie jest w tym względzie, gdzie idzie o ustalenie i utrzymanie bytu własnego, samolubem. Samolubstwo to nakazuje mu już Bóg i natura sama; bo jeśli o swoje dobro i swój byt materyalny dbać nie będziemy, to rzeczywiście albo na żebractwo zejść, albo też zupełnie zginąć będziemy musieli. Każdy z nas pracuje na to, ażeby coś miał; a kto już coś ma, tedy tem bardziej powstaje w nim pragnienie, ażeby to, co ma, w całości mógł zatrzymać. Ztąd więc konsekwentnie zysk największy dla asekuracyi. Spekulanci, którzy się tą myślą zajęli, znali bardzo dobrze naturę ludzką, że każdy w społeczeństwie chętnie pewną część majątku swego poświęci, ażeby resztę ocalić. Czy to właściciel ziemi, czy to dzierzawca, proboszcz, propinator albo fabrykant, każdemu idzie o zachowanie swego majątku, i każdy z nich asekurować się musi. Jak wielki zaś zysk asekuracya z tego pobiera, można się ze statystyki przekonać.

W Galicyi mamy 6.300 wiosek, w każdej prawie wiosce jest dwór lub folwark, który krescencyę swoją przynajmniej na zimowe miesiące, czyli po zbiorze z pól asekuruje. Biorąc tedy w przecięciu, że każdy folwark albo dwór, tylko 50 złr. m. k. rocznie do asekuracyi płaci—chociaż większa część po sto, dwieście i trzysta złr. m. k. rocznie wkłada—czyni to ogólny kapitał w kwocie 315.000 złr. m. k., rachując w to tylko dwory szlacheckie czyli folwarki.

Mamy znowu w Galicyi 2.800 probostw, z których każde w przecięciu rachując tylko 5 złr. m. k. do asekuracyi płaci, co czyni sumę 14.000 złr. m. k. Mamy w Galicyi znowu przeszło 8.000 karczem wiejskich, z których tylko połowę jako asekurowaną po 5 złr. m. k. rocznie bierzemy, co czyni kwotę 20.000 złr. m. k.

Z browarów, gorzelni, obór, stajen, rachując tylko 800 asekurowanych w całym kraju, a mianowicie, co dziewiąta wieś albo jeden browar, albo jedną oborę, albo jednę stajnię czy owczarnię, po 50 złr. m. k. rocznie, uczyni to sumę 40.000 złr. m. k.

Teraz jest w Galicyi 97 miast; rachując z każdego miasta w przecięciu tylko 100 złr. m. k., a są takie co dwa albo i trzy tysiące rocznie płacą, czyni to sumę 9.700 złr. m. k.

Ośmdziesiąt i jeden przedmieść, po 10 złr. m. k. tylko rocznie rachując, uczyni to sumę 810 złr. m. k.; 196 miasteczek, po 20 złr. m. k. rachując, uczyni to sumę 3920 złr. m. k. Miasto stołeczne Lwów rachuję 5.000 złr. m. k. rocznie, Kraków 2.000 złr. m. k. i Czerniowce 2.000 złr. m. k. — Zrekapitulowawszy to wszystko, otrzymamy ogólną sumę w ilości 412.430 złr. m. k. — która to kwota w listach zastawnych, czyli papierach indeminizacyjnych ulokowana, wynosi blisko pół miliona złr. m. k. rocznego dochodu.

Brałem tu wszystko bez przesady i tylko według najniższej skali; pomijam nawet ową okoliczność, że się przecież i z innych prowincyj ktoś u nas zaasekurować zechce—biorę tylko to, co według statystycznego wykazu bydź może. Juźciż odpadną od tego procenta dla agentów, koszta kancelaryjne, expedecyjne, likwidatorskie i t. d.— ale to wszystko nie zdoła owego dowodu zachwiać, że oprócz rządu, asekuracye największe mają dochody w kraju. Że z tych dochodów asekurowanym wynikłe szkody wypłacać trzeba, to bardzo naturalnie; bo gdyby jeszcze nie to, toby w dwudziestu latach same towarzystwa asekuracyjne wszystkie nasze pieniądze zabrały, i mybyśmy nareszcie nawet o czem asekurować się nie mieli.

Nie rozumię zatem, do czego owe zachwalanie zakładów asekuracyjnych zagranicznych posłużyć może? Wszakże nikt rzetelności tychże zakładów w wątpliwość nie poddaje. Idzie tu nie o obcą solidarność, ale o to, ażebyśmy towarzystwo asekuracyjne krajowe mieli. Każdy prawy człowiek rzetelność tego żądania uzna; zresztą, kto będzie chciał za granicą się asekurować, temu nikt przecież przeszkody ani niestawia ani stawić nie może.

Ponieważ zaś nie wziąłem sobie za zadanie, wykazywać, o ile to lub owe towarzystwo asekuracyjne jest defektowe — więc powtarzam tylko to, o czem mowa, to jest: czas już, ażebyśmy towarzystwo asekuracyjne krajowe, w Galicyi i dla Galicyi, z korzystniejszemi statutami, niż wszelkie inne mieli. €

Z Buska d. 24. czerwca. Jedną z wielu innych przyczyn złego stanu rolnictwa u nas, jest zatrzymanie podziału w obsiewie pól na trzy ręce, czyli gospodarstwo trzypolowe. My podział ten trzypolowy rozumiemy nie w myśli zagranicznych agronomów, którzy pod tem słowem zrozumieliby obszar pól w trzeciej części co roku nawożony; lecz oznacza u nas pola w trzeciej części przeznaczone pod zasiew ozimy, w drugiej trzeciej części pod zasiew jary, a w ostatniej trzeciej zostawiane ugorem i służące głównie na pastwisko, a w niektórych stronach w małej części obsiane roślinami pastewnemi. Gospodarstwo w tym sensie trzypolowe prowadzi się niemal w całym naszym kraju. W Poznańskiem zamieniono je na racyonalne wielopolowe, od lat więcej jak dwudziestu; w Królestwie rozszerza się ono, dzięki wpływowi szkoły rolniczej w Marymoncie — i u nas zdałoby się je zaprowadzić.

Zaprowadzenie tej reformy gospodarskiej, która bez wątpienia przy dobrem urządzeniu daje więcej plonu od gospodarstwa prowadzonego na dawny sposób, głównie zależy na pewności dostania potrzebnej robocizny na czas, bo gospodarstwo wielopolowe nie cierpi żadnego odkładania roboty na później; każda chwila w niem obliczona latami naprzód, i każden kawałek ziemi przeznaczony pod pewną uprawę. Opóźnienie w niem jednej roboty, zaciąga drugą, robi zasiewy niepewnemi; i zamiast podnosić dochody, gorzej się opłaca takie z zwichniętym planem prowadzone gospodarstwo, jak starodawne. Na nieszczęście widzimy z wszystkich doniesień z kraju, że rąk na zawołanie do pracy nie ma; nie wielu też jest ochotników do zaprowadzenia gospodarstwa postępowego, a i z tych znaczna część porzuciła je sparzona złym skutkiem nowego zaprowadzenia.

Nie można mówić, żeby brak rąk koniecznie pochodził z lenistwa, opilstwa i t. p. wad ludu. W naszych stronach wieśniak na swej ojcowiznie, tak on nazywa swoją odziedziczoną posiadłość, pracuje równie dobrze, jeżeli nie lepiej, jak za czasów pańszczyźnianych — z tą różnicą, że mniej sieje cerealiów, a więcej pola niż dawniej, używa pod zasiew lnu, konopi i t. p. roślin konsumujących się na miejscu, a potrzebujących wielu rąk—zacząwszy od połowy wiosny, aż do późnej jesieni, które straciwszy pracę użytą koło nich, nie dają stosownych dochodów. Z jakich powodów nastąpiła ta zmiana gospodarstwa u wieśniaków, nie wiadomo; dosyć, że gospodarz w tym względzie emancypował gospodynię—kądziel zwyciężyła pług.

Ilość bydła roboczego, i w ogólności bydła, pomnożyła się u włościan znacznie w naszych stronach. Urwanie części pól pod ogrody konopne i samo już pomnożenie bydła, wywołuje większą potrzebę paszy. W zimie za pieniądze zarobione odstawami, kupuje nasz włościanin w okolicy nad Bugiem, bogatszej w paszę, parę fur siana, rżnie prawie wszystką słomę na sieczkę, spasa owies i w końcu jęczmień. Na wiosnę większy go kłopot czeka: z ręki dać nie ma co, więc pasie w ręce ugorowej na polach, aż do poorania tychże, zaś na łąkach ugorowych z małą przerwą w początku otwartego ściernia do jesieni, jako też na łąkach przeznaczonych do tegorocznego zbioru siana, do świąt zielonych, świąt ruchomych. Z ręki tyle się tylko bydłu dostaje, i to krowom, co można zebrać chwastów pod płotami, i plewidła w zbożach. Ugory te i łąki spasane wszystkiem bydłem gromadzkiem, i w większej części ztratowane, po kilku tygodniach mało dają pożywienia. Bydło też wieśniaków nędznieje, drobnieje i słabe jest, z niepożytkiem dla nich samych i dla kraju. Powodem tej biedy jest, że gmina ma tak jak dwory, podzielone swe pola na trzy ręce, i że użytek z trzeciej ugorowej ręki, jako też i z ścierni po ukończonych żniwach uważa się w gminie jako dobro wspólne, i spasa się gromadnie. Członek gminy pojedynczy liczy, że jego bydło będzie się pasło na całym obszarze, i ani myśli o tém, ile bydła utrzymuje cała gmina, na jak długo téj paszy dla wszystkich wystarczy? pomnaża téż jego liczbę nie w miarę stanu bydła całej gminy, ale w miarę swojego własnego majątku. Z tąd też zachodzi ta niestosowność w gminie, że jeden włościanin użytkuje podczas letniej paszy dwa lub trzy razy tyle, co inny, który równą z nim posiada rozległość ziemi, bez żadnego wynagrodzenia mniej użytkujących. Drugą niedogodnością jest, że staranniejszy gospodarz, chociażby i chciał lepiej swe bydło utrzymać; co by się dało zrobić łatwo przez zasiewanie paszy w polu dziś ugorowem, przez rozumniejsze paszenie częściowe w kolei, czy to na ugorze, czy na łące przeznaczonej na pastwisko, i przez zapuszczenie wcześniejsze łąk na siano—nie może tego zrobić, mając ziemię w łanach włościańskich spasanych. Przez zniesienie wspólnego paszenia w gminie, zmniejszyłaby się liczba bydła i zastosowałaby się do własności ziemskiej pojedynczych członków, ale byłoby ono lepiej utrzymane i gospodarstwo wieśniaka by się podniosło. — Równowagę w trzymaniu bydła w gminie między włościanami, dałoby się także zaprowadzić w ten sposób, żeby podług posiadłości miał członek gminy pozwolone paszenie pewnej ilości bydła na wspólnem pastwisku; od reszty zaś bydła, którąby chciał paść wspólnie, niechby opłacił jakąś kwotę na korzyść mniej sztuk pasących i mniej z tego źródła użytkowania korzystających członków gminy.

Zaprowadzenie lepszego gospodarstwa u wieśnia-

ków, przyprowadziłoby ich do większej produkcyi i do obliczania się z korzyściami, jakie niesie pole, bydło i praca; w skutek czego wzmogłaby się ilość robocizny pieszej i ciągłej zarobkowej, i właściciele dóbr byliby w stanie zaprowadzić gospodarstwo poprawne dochodniejsze.

Drugą drogą do poprawy gospodarstwa byłaby kommasacya, czyli połączenie rozerwanych ziem w większe obszary — o czém później napiszę.

Objawił się ostatniemi dniami u nas ruch żydków za pszenicą i żytem, i ceny podniosły się, pszenicy do 5 złr. 20 kr., żyta do 3 złr. 30 kr. za korzec; a mówią już, że żyto przyjdzie w krótce na 4 złr. — Okowity 30 grad. garniec dochodzi 1 złr. m. k. Mówią żydzi, iż to nagłe podwyższenie cen stało się w skutek upałów i złego stanu zbóż na Węgrach, o czém wy obłożeni dziennikami powinniście lepiej wiedzieć — i nas objaśnić.

J. W. S.

Reklamacya. Odebraliśmy od p. Henryka Arendta reklamacyę dotyczącą korespondencyi z Przemyśla umieszczonej w Nr. 23 pisma naszego, którą w streszczeniu umieszczamy. P. Arendt w reklamacyi swojej zarzuca korespondentowi przemyskiemu, że nie słusznie zarzuca niepraktyczność jego żniwiarce; albowiem jak twierdzi reklamujący, korespondent zdaje się nie znać na tym przedmiocie o tyle, aby mógł stanowczo o nim sądzić. Niesłuszność porównania żniwiarki p. Arendta do *modelów* p. Kleinleglera będących na wystawie w Przemyślu, z widoczną korzyścią dla tychże, oddaje reklamający pod sąd praktycznych mechaników. W ogóle znajduje reklamujący wielką niesłuszność, wydawać sąd *a priori* o maszynie każdej, a tem więcej o żniwiarce, nie puściwszy jej w ruch, a zatem bez praktycznego przekonania się. Zarzut korespondenta, że p. Arendt nie użył do żniwiarki swojej *piły Mack-Cornika*, ani *śruby Archimedesa*, odrzuca reklamujący, jako zarzut puszczony naprzód bez przekonania i bez dostatecznej znajomości rzeczy, i dla tego li tylko, aby okazać swoje oczytanie teoretyczne w przedmiocie mechanicznych wynalazków. Dodaje, że, co już dzisiaj wszyscy wiedzą, przekonał się p. Arendt w Anglii, Belgii i Prusach, o zupełnej i uznanej niepraktyczności piłowego systemu; piły bowiem będą jak zawsze drzewo rznąć, buraki trzeć, a nigdy zboża kosić nie będą. Co zaś do śruby archimedesowej, odwołuje się p. Arendt do świadectwa wielu ludzi, którzy są bliżej obznajomieni z jego pracami mechanicznemi, że *pierwszy* użył takiej śruby, i zarzucił jako niestosowną. Kończy zaś reklamujący tą uwagą, że nie odpowiadałby nawet korespondentowi, gdyby tylko szło o okazanie jego niewiadomości w przedmiocie mechanicznym; lecz odpowiada z tego powodu, że taka bezzasadna krytyka, ogłoszona w piśmie publicznem, może przynieść mu szkodę rzeczywistą, przeciw której ma przecie słuszne prawo bronienia się, jako wynalazca żniwiarki i jej właściciel.

Przyp. red. *Umieściliśmy reklamacyę wyżej umieszczoną, jak nakazywała słuszność; lecz umieszczając w streszczeniu tylko, zdaje się nam, że wypełniamy obowiązek redakcyi, która kolumny swoje otwierając dla wszelkich reklamacyj słusznych, unikać powinna wszelkich osobistości, nie należących do przedmiotu, drażniących umysły, i przeciągających polemikę nad miarę.*

Część urzędowa.

Konkursa.

N. 21256. Posada prow. kontrolora przy dobrach skarbowych w okręgu administr. Lwowskim, z płacą 500 złr. i emolumentami za kaucyą; termin do 20. lipca.

N. 21013. Posady dwóch prow. asystentów rachunkowych przy c. k. dyrekcyi finansowej we Lwowie z płacą po 350 złr.; termin 10. lipca.

N. 5738. Posada kancelisty przy urzędzie powiat. lwowskim z płacą 350 złr.; term. 15. lipca.

N. 8946. Posada prow. przełożonego gminy Suczawy z płacą 600 złr., termin 10. lipca.

N. 2212. Posada adjunkta przy urzędzie powiat. na Bukowinie z płacą 800 złr.; term. 15. lipca.

N. 8096. Posada kancelisty przy urzędzie obwodowym w Samborze z płacą 350 złr., term. 15. lipca.

N. 4009. Posada expedyenta w Jazłowcu za kaucyą z płacą 80 złr. i emolumentami, term. 30. lipca.

N. 462. Posada akcesisty przy sądzie obwod. w Nowym Sączu z płacą 400 złr., term. 30. lipca.

N. 4055. Posady expedyentów poczty w Dobczycach, Uściu Solnem i Rozwadowie za kaucyą z płacą 80 złr. i emolumentami, termin do 30. lipca.

N. 7501. Posada sługi kancelaryjnego przy urzędzie powiat. w Brzesku z płacą 216 złr., termin 16. lipca.

Ciągnienia loteryjne.

W **Budzinie** d. 23. czerwca. 33, 20. 54, 45, 51.
W **Bernie** d. 23. czerwca. 63, 9, 52, 34, 64.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z posiedzeń gal. Towarzystwa gospodarczego.

(Dokończenie). Dnia 25. odbyło się nadzwyczajne czwarte i ostatnie posiedzenie towarzystwa gospodarskiego. Obecnych było członków 51. Najsamprzód rozprawiano nad kwestyą wszczętą dnia poprzedniego, względem powodów upadku gorzelnictwa w kraju, i środków zaradźczych. W tej mierze postawił referent komitetu p. Kornel Krzeczunowicz kilka pytań, które rozbierano wszechstronnie; mając zaś jeszcze brak co do dat statystycznych, uchwalono, aby w celu wygotowania memoryału do wysokich rządów, wezwać listownie członków, by przesłali komitetowi swoje w tym względzie zrobione doświadczenia i spostrzeżenia. Drugą kwestyą była sprawa szkoły dublańskiej, a mianowicie kwestya zamknięcia klasy przygotowawczej; gdy zaś gorliwość obywatelska zapobiegła dobrowolnemi datkami z dni poprzednich, niedoborowi, nie nalegano więcej na zamknięcie tej klasy. Książę prezes zakończył posiedzenia stosowną przemową około drugiej z południa.

* Z wszystkich krajów dochodzą narzekania na posuchę i ogólny brak wody; mimo tego stan urodzajów jest prócz Węgier zadawalniający.

* Z **Marsylii** donoszą pod d. 15. czerwca, że brak zupełny ruchu handlowego; tylko handel zbożowy pokazuje jeszcze nieco życia.

* **Peszt** 24. czerwca. Posucha i nieznośne upały zniszczyły nadzieje rolników, którzy nawet przy najpomyślniejszej porze, mniej jak na średni zbiór liczyć mogą; zboże poszło przeto w górę, pszenicę płacą po $3^3/_4$ złr., żyto $2^1/_2$ złr, jęczmień 2 złr., owies $1^1/_4$ złr.

* Jarmark na wełnę w **Warszawie** bardzo pomyślnie ukończony, i prawie wszystka wełna na targ dowieziona sprzedaną została. Przy końcu jarmarku sprzedawano wełnę po cenach zeszłorocznych. To przekonało ziemianów, jak niekorzystnem jest zbywanie zapasów w domu przemyślnym żydkom.

* Z **Lublina** donosi Gazeta Warszawska, że brak wody tak jest wielki, że cena mlewa wzrosła aż do 8 złp. (2 złr. m k.) od korca. To sprowadziło niesłychaną drożyznę mąki. Obywatele ziemscy pragnąc zapobiedz złemu, zawiązują przeto spółkę z znacznym kapitałem i mają stawiać młyn parowy.

* **Lwów**, Ceny zbóż na targu d. 25. b. m. były następujące: pszenica 2 złr. 45 kr., żyto 2 złr., jęczmień 1 złr. 40 kr. hreczka 1 złr. 48 kr., owies 1 złr. 12 kr.

Kronika.

* W sobotę 25. b. m. nadeszła do Lwowa sztafetą wiadomość, że Jego Exc. arybiskup Łukasz Baraniecki nagle zasłabł w Cieszanowie. Wiadomość ta zatrwożyła ogólnie wszystkich, tém bardziéj, że wieści obiegające nadawały tej chwilowej słabości postać bardzo niepokojącą. Najświeższe wiadomości są zaspokajające; Jego Excelencya ma się lepiej.

* W poniedziałek 28go odbył się o godzinie 10tej rano pogrzeb JW. Honoraty Borzęckiej z wielkim przepychem. Po nabożeństwie żałobnem w kościele OO. Bernardynów odprowadzono zwłoki na cmentarz łyczakowski.

* Dnia 24go b. m. odbył się w oranżeryi botanicznego ogrodu popis uczniów szkoły ogrodniczej, w obecności Jego Exc. Namiestnika hr. Gołuchowskiego, założyciela i opiekuna tego pięknego zakładu, jako też licznie zgromadzonych dostojnych na ten popis gości. Popis ten dowiódł dostatecznie, że w przeciągu lat dwóch, pod przewodnictwem dyrektora ogrodu botanicznego p. Hyacynta Łobarzewskiego, i ogrodnika p. Karola Bauera, przyswoili sobie naukę ogrodnictwa we wszystkich oddziałach i kierunkach.

Kurs Lwowski z dnia 26. czerwca

Dukat holenderski	4	44
Dukat cesarski	4	48
Rosyjski pół-imperiał	8	14
Rosyjski rubel srebrny	1	35
Pruski talar kur.	1	31
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	79	33
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	80	20
Pożyczka narodowa } bez kuponu	82	30

Kurs Wiedeński z dnia 26. czerwca. 1858.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	$82^4/_{16}$
detto $4^1/_2$ „ „ „	—
detto 4 „ „ „	—
detto 3 „ „ „	—
detto $2^1/_2$ „ „ „	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 „ „	—
„ „ „ 1839 „ „	—
„ „ „ 1854 „ „	110
Pożyczka narod. „ 1854 „ „	$83^1/_4$
Obligi banku „ „	—
„ indemniz. austryj. „ „	$81^1/_8$
„ „ galicyj. „ „	—
Akcye banku narod. za 1000 złr.	975
„ tow. kred. na 200 złr.	231
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	537
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	—
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. cwancygierami	105
Bukareszt za 1 złr. *a* vista par	263
Hamburg za 100 mark. banko	$76^5/_8$
Londyn za 1 ft. szterl.	$10.12^1/_2$
Medyolan za 300 lire austryjackich	$103^7/_8$
Paryż za 300 franków	$122^1/_8$
Dukaty austryjackie %	$7^1/_2$
Srebro	5

Przyjechali do Lwowa od 25. do 28. czerwca.

PP. Stanek J. z Wiszenki, Bogusz A. z Bortnik, Górski W. z Łukawca, Prawecki E. z Brzeżan, ks. Sanguszko R. z Rosyi, hr. Rzewuski L. z Krakowa, Czerniewski J. z Oprischeni, Jankowski W. z Rozuchowiec, hr. Stadnicki J. z Pontyna, Ulaniecki W. z Słobudki, hr. Dzieduszycki M. z Krakowa, hr. Grocholski M. z Rosyi, Rubczyński W. z Jaśniszcza, hr. Kalinowski W. z Bakowiec, Truskolawski H. z Jasionowa, Bobrowski K. z Budzanowa, Siarczyński W. z Streptowa, Jaworski S. z Rzeszowa, Muszanes Hadżi z Turcyi, Gołaszewski A. z Toustobab, Stankiewicz S. z Podlisek, Głowacki W. z Hodowa, Krzystkiewicz P. z Rosyi, Bocheński J. z Głęboczka, Hoppen M. z Kozłowa, Żurakowski J. z Zadurowa, Oehl A. z Dubiecka, Bogusz A. z Bortnik, Lewicki K. z Bzeżan, Plutyński A. z Laszczyniec, Janicki W. z Stubna, Granatowski J. z Przemyślan, Sokolnicki F. z Rosyi, Deboli S. ze Stryja, Wendorf A. z Hołoskowic, ks. Maurokordato M. z Jas, Kunaszewski W. z Kutyszcza, Pięczykowski W. z Wybranówki, Papara H. z Zubowmostów, Zaremba B. z Oskrzeszyniec, Hillenbrand E. z Zborowa, Kantemir J. z Botuszan.

Wyjechali ze Lwowa od 25. do 28. czerwca.

PP. Hermann Ł. do Rzepniowa, Czajkowski H. do Bóbrki, Deboli S. do Dembicy, Frank F. do Nahaczowa, Koresteński M. do Łąki, Biliński D. do Czyżykowa, Jankowski L. do Bożykowa, Jaworski M. do Korzelicy, Jasiński J. do Zabłotowa, Krasnopolski J. do Stanisławowa, Kuryłowicz K. do Podhajczyk, Obertyński W. do Liska, Rybczyński S. do Bortkowa, Romański H. do Złoczowa, Smereczyński W. do Żółkwi, Ujejski E. do Mełny, Urbański J. do Dobrusina, Zaremba B. do Oskrzeszyniec, Zawadzki M. do Pauszówki, Netrebski F. do Dobraczyna, Wolański M. do Pauszówki, hr. Potocki S. do Brzeżan, Czerwiński S. do Mieczyszczowa, Bako de Hette K. do Manasterzyska, Cielecki W. do Byczkowiec, Ochocki J. do Dobropola, Agopsowicz K. do Grochowiec, Bogusz A. do Koniuszek, Bocheński A. do Otyniowiec, Bat F. do Tuligłów, hr. Borkowski M. do Mielnicy, hr. Dzieduszycki W. do Jezupola, hr. Dzieduszycki J. do Paryża, Dworski A. do Przemyśla, Fałkowski M. do Wytryłowa, Górski W. do Łukawca, hr. Dzieduszycki A. do Izydorówki, hr. Golejewski T. do Sapahowa, Gołaszewski A. do Truskawca, Jaworski A. do Ordowa, Kęszycki A. do Dźwinogrodu, Kęplicz A. do Myszkowa, Lityński M. do Horyhlad, hr. Lewartowski, A. do Zimnowody, Malinowski L. do Ostrowczyka, Obniski W. do Mycowa, Orłowski O. do Polowiec, Oczosalski S. do Hrusiatycz, Petrowicz Ks. do Wołostkowa, Paszkudzki J. do Hordowiec, Ritterschild F. do Hoszowa, Runge R. do Morawska, Świeżawski A. do Szczepiatyna, ks. Sanguszko R. do Krakowa, hr. Starzyński L. do Podkamienia, Ulaniecki W. do Słobódki, Zawadzki St. do Szlachciniec, Zagórski M. do Podbuża, Torosiewicz F. do Podhorzec, hr. Grocholski M. do Krakowa, Janicki W. do Stubna, Prawecki E. do Brzeżan, Donigiewicz A. do Bazaru, Jaworski S. do Dziewiętnik, Orzechowski K. do Dembicy, Pawlikowski E. do Rosolina, Jurewicz S. do Skomoroch, Zakrzewski A. do Czortkowa, hr. Wodzicki K. do Krakowa, hr. Borkowski E. do Żółkwi, hr. Rzewuski L. do Podhorzec.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki — Drukiem Kornela Pillera.